

Zielony Ład może zostać zatopiony nad Sprewą

24 stycznia 2025

W ślad za prezydentem wolnego landu Bawarii i przewodniczącym CSU tego landu – Markusem Söderem, aktualnie również kandydat na kanclerza Friedrich Merz z CDU przyjmuje konfrontacyjne stanowisko wobec Zielonych i ich walki o ochronę klimatu. Wycofanie się z węgla w 2030 r. według lidera partii Chrześcijańskich Demokratów jest – niewykonalne. Tu należy koniecznie nadmienić, że w Niemczech, w Zagłębiu Nadreńskim (w Garzweiler i Inden) wydobywa się jeszcze węgiel kamienny w trzech kopalniach, które produkują ok. 18 % energii elektrycznej i zaopatrują 5 pobliskich elektrowni.

Niektórzy członkowie partii ekologicznej uznawali odrzucenie przez lidera CSU Markusa Södera koalicji z „tymi Zielonymi”, jak nazwał koalicjantów, dotychczas rządzących Niemcami – za „bawarski folklor”. Jednak fakt, że i lider Chrześcijańskich Demokratów, Merz, również przerywa swoją dotychczas „uśpioną kampanię wyborczą” i wstrząsa opinię publiczną żądaniem wycofania węgla dopiero po 2030 r. – zapowiada punkt zwrotny od czarno-zielonej koalicji i od „troski o klimat”.

Na stronie internetowej partii CDU, którą reprezentuje Friedrich Merz, można było znaleźć informacje z dnia 25 stycznia 2025 roku na temat jego oceny i stanowiska aktualnej sytuacji w kraju: „Odpływ kapitału z Niemiec jest [...] najwyższy, jaki kiedykolwiek widzieliśmy od czasów II wojny światowej. 60, 80, 100 miliardów kapitału opuszcza nasz kraj każdego roku. Musimy to fundamentalnie zmienić”. Że to nie jest tylko „bawarski folklor” – mogą zaświadczyć takie jego wypowiedzi: „W ostatnich latach ustalono, gdzie powinniśmy stopniowo oszczędzać: na energii jądrowej i węglowej. Tę postawę dyrektyw ochrony klimatu, tego Zielonego Ładu – należy zmienić”. To właśnie uznał przyszły kanclerz Niemiec za

przyczynę powyżej przedstawionego stanu gospodarki krajowej. Podkreślił jeszcze raz, że to „przesunięcie punktu ciężkości [wg dyrektyw Unii Europejskiej] przez ostatnią ekipę rządzącą w Niemczech – dbanie o ochronę klimatu, kosztem gospodarki – jest do odrzucenia”. Bo, jak powiedział: „Jeśli ochrona klimatu stanie się ważniejsza niż przemysł, to nie tylko popełnimy poważny błąd dla dobrobytu naszego kraju, ale także dla ochrony klimatu”.

Stwierdzeń tego typu, że: „Ochrona klimatu nie powinna być ważniejsza od zachowania przemysłu i miejsc pracy”, i „Ochrona jest ważna, ale potrzebne są rozsądne alternatywy” – nie można było usłyszeć z obozu centroprawicy od dłuższego czasu. Dzisiaj przypuszcza się, że to szybki wzrost poparcia dla konserwatywnej partii AfD, która wsłuchując się w głosy społeczeństwa (aż 74 proc. mieszkańców wschodniej części Niemiec uważa, że koszty polityki klimatycznej nadmiernie obciążą ich budżety domowe) – wystawiła polityce klimatycznej, realizowanej przez rząd Olada Scholza już jesienią 2023 żółtą kartkę. Zmusza to teraz CDU/CSU do skorygowania rzeczywistości, zajęcia innej postawy wobec Zielonego Ładu. „Podwójne wycofywanie się z energii jądrowej i węgla prowadzi uprzemysłowiony kraj, jakim są Niemcy, ku przepaści”. A więc także wycofanie się z węgla w 2030, czego domagają się Zieloni – nie jest wykonalne dla lidera CDU. Metaforycznie mówiąc: utopić to w Sekwanie!

Istnieje coraz więcej dowodów na to, że politycy i niemiecka społeczność biznesowa chcą obniżyć kluczowy cel tego kraju w zakresie emisji CO₂. Ale aktywiści klimatyczni i Zieloni trzymają teraz w tej sprawie w Niemczech – język za zębami. Te środowiska, młodzi ludzie z Fridays for Future, Partia Zielonych czy jej dobrze naoliwione organizacje frontowe ostatnio stali się dziwnie cisi i przygnębieni, „Jak to możliwe? „Jak śmiecie?!” – zagrzmiałyby „misjonarka” Greta Thunberg, gdyby nie zagubiła się w zagmatwanych teoriach na temat konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ten cel (ochrony klimatu), który został zaostrożony trzy lata temu, jest obecnie atakowany we wszystkich aspektach. Zgodnie z rezolucją, kraj ma być neutralny pod względem emisji dwutlenku węgla do 2045 r. Ten cel wyznaczyła też Unia Europejska, co tak się stało za przyczyną ustępującej kanclerz Angeli Merkel, która przesunęła tę datę w 2021 roku. Teraz – nowy rok docelowy dla niemieckiej neutralności klimatycznej, to rok 2050, Domaga się tego Zarząd – BDI – Federacji Niemieckiego Przemysłu i szef pracodawców również. Na początku listopada 2024 odezwała się w tej sprawie niemiecka Environmental Action Germany – „Akcja na rzecz ochrony środowiska”; wystosowała ona pozew klimatyczny przeciwko nieodpowiedniemu krajowemu planowi energetycznemu i klimatycznemu i przeciwko niemieckiemu rządowi. „Akcja na rzecz...” podjęła przeciwko temu działania.

Konkretnie zarzuca się, co następuje:

- niemieckie plany osiągnięcia celów klimatycznych do 2030 r. są nieadekwatne i naruszają prawo UE;
- również prognozy są nieadekwatne. Środki na nie są niewystarczające a finansowanie – niejasne.

„Akcja” wzywa do podjęcia „natychmiastowych i skutecznych środków, takich jak ograniczenie prędkości, zrównoważone wykorzystanie lasów i renowacja budynków publicznych”.

Odpowiedzią na to jest pozycja ubiegającego się o urząd kanclerza Friedricha Merza (wiadomość z 14 stycznia 2025 roku). On powiada, że nie chce narażać przemysłu dla ochrony klimatu. A więc pojawia się teraz w Niemczech nowa opcja: energia jądrowa! Merz – zamknięcie ostatnich trzech elektrowni jądrowych w środku kryzysu energetycznego przez rząd koalicyjny pod przewodnictwem kanclerza Olafa Scholza (SPD) – określił jako „poważny błąd strategiczny”. Odrzucił on też odejście od węgla i gazu ze względu na ochronę klimatu. Jako możliwe źródła energii wymieniane są obecnie typy elektrowni jądrowych, które jeszcze nie istnieją oraz elektrownie

termojądrowe.

W skrócie: CDU i CSU pozostaną przy energii jądrowej (oraz przy węglu!) – jeżeli wybory wygra Merz.

Zanim w Niemczech wobec ruiny gospodarczej doszło do podjęcia powyższej decyzji. W Polsce budowa elektrowni atomowych została zainicjowana już w latach 1950. W dniu 4 czerwca 1955 roku utworzono Instytut Badań Jądrowych – ośrodek naukowy zajmujący się inżynierią jądrową, badaniami nad jądrami atomowymi, a także nad wykorzystaniem procesów jądrowych w gospodarce narodowej.

Niedługo potem rozpoczęto prace koncepcyjne nad budową w Polsce pierwszej elektrowni jądrowej. Zgodnie z założeniem miała ona mieć moc około 250 MWe, i znajdować się nad Jeziorem Żarnowieckim we wsi Krotoszyn. Przez wiele lat trwały różnego rodzaju prace, które były przerywane, zawieszane, pojawiały się problemy z finansowaniem budowy. Roboty wyhamowano, a pod koniec roku 1988 zabezpieczano jedynie istniejące konstrukcje, nie wznosząc nowych. 17 grudnia 1990 roku pojęto uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji. Rozpoczęto demontaż i złomowanie już zakupionych urządzeń elektrowni. Koncepcja powrotu do budowy elektrowni atomowej odżyła dopiero wiosną 2005 wtedy to Rada Ministrów podjęła kluczową decyzję dotyczącą przyszłości polskiej energetyki, przyjmując dokument „Polityka energetyczna Polski do 2025 roku”. Centralnym punktem tego opracowania była kwestia budowy elektrowni jądrowej. W lipcu 2006 roku, ówczesny premier Jarosław Kaczyński ogłosił w swoim exposé, że Polska powinna wrócić do energetyki atomowej, a jako potencjalnego partnera wskazał Francję. W 2007 roku utworzono specjalną komisję sejmową ds. energetyki jądrowej, a Polskie Sieci Elektroenergetyczne rozpoczęły wstępne prace lokalizacyjne.

Jesienią 2023 roku, po wieloletniej przerwie, jeszcze za rządów Zjednoczonej Prawicy – rozpoczęły się prace nad budową

pierwszej polskiej elektrowni jądrowej. W połowie kwietnia 2024 roku prezes Orlenu Daniel Obajtek, poinformował o siedmiu wstępnych potencjalnych lokalizacjach dla małych reaktorów. Wówczas wskazano Włocławek, Stawy Monnowskie koło Oświęcimia, Dąbrowę Górniczą, Nową Hutę, Tarnobrzeg / Stalową Wolę, okolice Warszawy i Ostrołęki.

„Business Insider” z 7 stycznia 2025 donosi: „Rozpoczęcie budowy pierwszego reaktora w 2026 w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino, jego uruchomienie w 2033; oddanie do eksploatacji ostatniego reaktora w drugiej elektrowni w 2043. Drugi i trzeci reaktor mają stanąć w Choczewie (nad Bałtykiem) odpowiednio w 2036 i 2037 r.”.

Pożyjemy – zobaczymy! Ale na dzisiaj – cieszymy się, że „w ochronie klimatu” – wyprzedziliśmy Niemców! I obserwujemy bacznie poczynania Unii Europejskiej w sprawie odejścia od Zielonego Ładu, które właśnie również wymienił jako zadanie do wykonania Prezydent USA podczas zaprzysiężenia, bo jak wiemy – Niemcy mają niemało do powiedzenia w tym temacie na terenie tego współczesnego, europejskiego „kołchozu”! A tam – zaczyna się coś „nowego” w tej sprawie dziać, ale trzeba poczekać na wyniki wyborów w Polsce i w Niemczech, bo aktualne obietniczki stamtąd płynące (opracować na nowo Zielony Ład) mogą być tylko na użytek kampanii wyborczej w obydwóch krajach.

Autorstwo: Maria Legiec

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)